

ŻYCIE RELIGIJNE W PAŃSTWIE CZESKIM OD VIII – XX WIEKU

Na podstawie: Bohdan Cywiński, OGNIEM PRÓBOWANE. Z DZIEJÓW NAJNOWSZYCH KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ. KORZENIE TOŻSAMOŚCI, T. I, Warszawa 1993. Rozdział: Kościół wyobcowany i kościół rodzimy (od s. 138).

Kościół katolicki obejmował 4 diecezje w Czechach i 2 na Morawach – archidiecezję ołomuniecką i diecezję Brno.

W 1926 r. krajowy zjazd inteligencji katolickiej oceniał, że najwyżej 50% prażan ma jakikolwiek związek z Kościołem, zaś procent praktykujących nie przekracza 10%! W tym samym czasie co najmniej połowa dzieci w Czechach nie uczęszczała na nieobowiązkowe lekcje religii, a liczba nie obsadzonych stanowisk duszpasterskich – z uwagi na brak kleru – wynosiła w samych Czechach 1100, a w seminariach czterech czeskich diecezji studiowało łącznie tylko 112 kleryków.

W odróżnieniu od pozostałych narodów Europy Środkowo-Wschodniej Czesi w 1 połowie XX wieku stanowili społeczeństwo w wysokim stopniu zlaicyzowane, religijnie obojętne i w minimalnym stopniu zrośnięte z Kościołem katolickim.

Jako jedyny naród w tej części Europy Czesi w epoce nowożytnej uformowali się jako społeczeństwo mieszczańskie. Bardzo szybko osiągnęły pozycję najbardziej uprzemysłowionego i najzamożniejszego regionu w obrębie monarchii habsburskiej, i pozycję tę utrzymały aż po wiek XX. Już w latach 70. XIX stulecia liczba mieszkańców miast przekroczyła 50% ogółu ludności. Także wieś czeska przybrała oblicze odmienne od tego, jakie cechowało typowo agrarne społeczeństwa. W ciągu XIX w. Czesi stali się narodem mieszczańskim.

Analfabetyzm jako problem społeczny zniknął w Czechach już pod koniec XVIII w. Prasa i wydawnictwa osiągały masowe nakłady, działały różne stowarzyszenia, popularyzujące nowe wzorce aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym.

Przemiany ekonomiczne, socjalne i kulturowe przypadły na ważny okres odrodzenia życia narodowego.

200 lat wcześniej (XI 1620 r.) klęska pod Białą Górą nie tylko odebrała Czechom samodzielny byt polityczny, ale niszcząc ich elitę socjalno-umysłową przerwała ciągłość kultury i zakwestionowała tym samym czeską tożsamość narodową. Sytuacja Czechów na pewien czas zbliżyła się do sytuacji narodów chłopskich, pozbawionych własnej elity i bytujących w kręgu kultury silniejszego sąsiada. Czechom groziło utonięcie w kulturze niemieckiej.

Szybkie wytworzenie się energicznej i oświeconej warstwy mieszczańskiej uratowało tożsamość narodową Czechów. W odróżnieniu od innych krajów tego regionu to nie szlachta czy chłopi, a zdemokratyzowana ludność miejska dokonała za cały naród podstawowego historycznego samookreślenia. Stąd właśnie mieszczańscy Czesi tak dalece różnią się od innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, a tak żywo przypominają Zachód. Społeczeństwo, któremu przyszło na nowo określić się w kręgu tych wartości w nieufnym wobec religii XIX w., musiało ulec głębokiej laicyzacji. Między budowanym wówczas narodowym życiem społecznym i kulturalnym, a głęboko zapóźnionym intelektualnie i pastoralnie Kościołem brak było wspólnych ideałów i wspólnej hierarchii wartości. Nowy naród czeski rodził się duchowo poza Kościołem, a nierzadko przeciwko niemu.

Te procesy najłabiej i najwolniej przenikały na odleglejsze i odmienne Morawy, które pozostały wierne praktykom religijnym. Były także ogniskiem opozycji wiejskiej wobec hegemonii miasta i skupiskiem ciężącego ku Wiedniowi żywiołu niemieckiego.

Czeski myśliciel František Palacký twierdził, że całe narodowe dzieje Czechów określa przemożnie dylemat sąsiedztwa i współistnienia z Niemcami.* Niemcy zawsze pozostawali dla Czech głównym i nieodzownym przekazicielem kultury europejskiego Zachodu, stanowiąc jednocześnie potęgę groźną nie tylko dla politycznej niezawisłości Czechów, ale i dla ich narodowej odrębności.

Dzięki Cyrylowi i Metodemu chrystianizacja dotarła na ziemię czeskie Państwa Wielkomorawskiego, wyprzedziła zatem powstanie państwowości czeskiej. Wiek X przyniósł jednak postać Wacława, świętego księcia Czechów i spoił średniowieczne dzieje Czech z chrześcijaństwem zachodnim. Dla włączenia Czech do ówczesnej Europy miało to znaczenie decydujące, tym samym jednak nowo powstały Kościół w Czechach trwale uzależniło od niemieckiej metropolii. Biskupstwo praskie powstało dopiero w 973 r., na niezależną od Moguncji stolicę arcybiskupią przyszło czekać do 1344 r.

Od początku swego istnienia państwo czeskie pozostawało lennem cesarskim. Za Karola IV ten związek z Rzeszą znaczył cesarski tron dla czeskiego króla, w ciągu stuleci oznaczał też jednak dominację polityczną i kulturową napływowego żywiołu niemieckiego w Czechach.

Kulturotwórcze działanie Kościoła współtworzyło świetność średniowiecznych Czech. Kościół był instytucją napływu i promocji Niemców w Czechach. Kościelny uniwersalizm tamtej epoki czynił tę rzecz najzupełniej normalną, ale nie mogło to pozostać bez wpływu na późniejsze związanie haseł religijnych husytyzmu z antyniemiecką reakcją ludności czeskiej.

Husytyzm był przede wszystkim ruchem religijnym. Protest przeciwko zeświecczałemu, upolitycznionemu Kościołowi późnego średniowiecza rodziła przede wszystkim potrzeba religijna. Żywiołowość tego protestu świadczy o autentyczności chrześcijaństwa tamtego narodu.

*"Główną treścią i podstawową cechą całej historii Czech i Moraw jest trwały związek, a zarazem konflikt słowiańskości z germanizmem i rzymskością. A ponieważ Rzym nie docierał do Czechów inaczej, jak przez germanizm, można rzec także, że całe dzieje Czech wyrażają się przede wszystkim w konflikcie z germańskością, w nieustannym przyjmowaniu i odrzucaniu przez Czechów niemieckiego obyczaju i praw." Fr. Palacký, Dejiny narodu českeho, Praha 1876 – 1878, I, s. 12 – 13.

Europa okrzyknęła Czechów narodem kacerzy i skierowała przeciwko husytom krucjatę. Tym samym położyła fundament pod nową czeską świadomość odrębności narodowej, wtapiając weń ideę obrony swobody religijnej i autentyzmu moralnego przed zewnętrznym autorytetem i absolutyzmem duchowym Kościoła.

Obwołanie przez katolicką Europę Czechów „narodem kacerzy” zrodziło w nich samych poczucie obronnej solidarności połączone z narodowym mesjanizmem religijnym, mistycznym przekonaniem, że naród czeski jest najbardziej chrześcijański ze wszystkich i że został wybrany przez Boga na ożywiela upadłego Kościoła. Ale z pewnością największe znaczenie ruchu husyckiego dla czeskiej świadomości narodowej objawiło się dopiero w cztery wieki później, gdy romantyczni „budziciele” odkryli na nowo tamtą epokę i uznali ją za rdzeń czeskiej historii.”(J. F. Zacek, Nationalism in Czechoslovakia,... Waszyngton 1971).

W tym momencie między poczuciem czeskiej tożsamości narodowej a katolicyzmem nastąpiło głębokie i trwałe pęknięcie. Przypieczętowała je po 200 latach Biała Góra. W historię Czech

kompromitująca klęska pod Białą Górą wpisała się jako decydujące pogńębienie „narodu kacerzy” przez katolicką potęgę niemiecką, za którą stał porzucony 200 lat wcześniej Kościół.

Konsekwencje polityczne Białej Góry spłoty się z konsekwencjami wyznaniowymi w jedno dramatyczne doświadczenie narodu, któremu odbiera się poczucie tożsamości. Wedle szacunku historyków w przededniu Białej Góry katolicy stanowili 1/7 ogółu ludności, wedle innych obliczeń dysponowali 330 parafiami spośród 1366 gmin religijnych w całych Czechach. Prowadzona przy użyciu sił administracyjnych i wojska totalna rekatolicyzacja ludności trwała dwa pokolenia. W trzecim zwycięstwo zostało osiągnięte – przynależność do Kościoła katolickiego deklarowała cała ludność. Utratę dóbr, emigrację i rozproszenie po całej Europie wybrało 25% szlachty, taki sam procent mieszczaństwa i cała czeska elita kulturalna – około 36 tysięcy rodzin. Porzucone majątki i godności za ręką Habsburgów objęli francusko- i niemieckojęzyczni przybysze z Zachodniej Europy, z nominacji stając się nową arystokracją i szlachtą na ziemiach czeskich. Kulturę, a zwłaszcza piśmiennictwo czeskie ubiegłych dwóch stuleci poddano akcji planowego niszczenia. Józef Pekař, wybitny katolicki historyk czeski z lat dwudziestych XX w. pisał: „Zabójcza przemoc całej koncepcji i brutalność zastosowanych metod były takie, że póki bić będą czeskie serca, zawsze poruszy je wspomnienie męki, jaka spotkała wtedy tysiące ludzi, niszcząc ich szczęście życiowe.”

Z dwu- trzypokoleniowym opóźnieniem wkraczała na ziemie czeskie katolicka reforma potrydencka, odnawiały się struktury kościelne, ożywiały parafie. Powstawały szkoły i kolegia. Miejsce uprzednio sławionych bohaterów narodowo-religijnych – Husa i Žižki – zaczęli w społecznej świadomości zajmować św. Wacław i św. Jan Nepomucen.

Szczególne zasługi dla rozwoju katolickiej kultury na ziemiach czeskich położył zakon jezuitów, który od początku akcji rekatolicyzacyjnej protestował przeciwko stosowanym środkom administracyjnego przymusu. Jezuitom w najwyższym stopniu zawdzięcza kultura czeska bogactwo swej epoki katolickiego baroku.

Pod koniec XVIII w. katolicyzm był w Czechach religią rzeczywiście powszechnie wyznawaną. Wtedy jednak reformy józefińskie radykalnie ograniczyły autonomiczną potęgę Kościoła katolickiego. Wzmógł się centralizm, a wraz z nim germanizacja, równocześnie ideologiczne wpływy Oświecenia pobudziły refleksję nad narodową przeszłością Czechów.

Reakcją na germanizację stała się walka o język i kulturę czeską. Akcja ta znalazła poparcie wśród arystokracji, która nie była rdzennie czeska, jak i wśród rosnącego w siłę i kulturę nowego mieszczaństwa czeskiego, walczącego o uwolnienie się od ciągłej przewagi niemieckiej. W pierwszym pokoleniu budzicieli czeskiego poczucia narodowego spotkać można wielu byłych jezuitów i pijarów, z sekularyzowanych przez Józefa II zakonów.

Szukanie zakorzenienia w narodowej przeszłości i podjęcie zerwanych przez Białą Górę tradycji niezależności, choćby tylko kulturalnej, prowadziło jednak nieuchronnie do konfrontacji z dorobkiem duchowym epoki husyckiej. Wielki, przez cały XIX w. trwający ruch narodowego odrodzenia Czechów był świadomym powrotem od obowiązkowego do niedawna katolicyzmu ku starej tradycji husyckiej. Tego zdawał się wymagać czeski patriotyzm.

Ideę tak pojmowanej czeskości sformułował najwyraźniej Palacký. W swych pismach dał współczesnej sobie inteligencji określony model historii Czech skazanych na nieustanne zagrożenie niemieckie. Wyszunął też koncepcję roli Czech jako bastionu kultury zachodniej w Europie Środkowej i wizję narodu – herolda postępu i demokracji. Gloryfikując postać Jana Husa, uczynił ją symbolem czeskiej niezależności duchowej. Kościół katolicki został tu potraktowany jako instytucja obca narodowi. Minęło kilka dziesięcioleci, zanim Kościół czeski zdołał nawiązać dyskusję z tym jednostronnym werdyktem.

Dopiero początek lat 80. XIX w. przyniósł pewne ożywienie duchowe wewnątrz Kościoła. Jego owocem stała się katolicka prasa, tak, że na przełomie stuleci katolicy czescy dysponowali już sporym dorobkiem wydawniczym, siecią lokalnych stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych, skupionych wokół ruchu VLAST (Ojczyzna), prowadzili szeroką akcję odczytową oraz posiadali reprezentację polityczną w postaci partii katolicko-narodowej i chrześcijańsko-demokratycznej.

Czeska świadomość narodowa znajdowała już w Kościele tej epoki mocne oparcie. Działając na rzecz rozwoju czeskiego ducha narodowego, Kościół katolicki przeciwstawiał tradycji husyckiej inny model przeszłości narodowej – tradycje św. Wacława, średniowiecznej kultury katolickiej, wreszcie kontrreformacyjnej obrony katolicyzmu czeskiego przed niebezpieczeństwem luteranckiej germanizacji. Ta ostatnia tradycja nabiera aktualizmu w początkach XX w., gdy ideologia pruskiego pangermanizmu rzuca hasło „Los von Rom” i gdy hasło to podchwytują luteranicy Niemcy z Sudetów, Pragi i Moraw. Watykan zdaje się sympatyzować z czeskim ruchem narodowym, mimo to ta katolicka wersja tradycji czeskich okazuje się dla zlaicyzowanego społeczeństwa mało przekonująca: na Kościele katolickim ciąży nadal znamię obcości wobec narodu.

Dziedzictwo to w drastyczny sposób zaważyło na sytuacji Kościoła po 1918 r. Nowo powstająca republika zapowiedziała pełną swobodę wyznania i kategoryczny rozdział Kościoła od państwa. W 1919 r. w „Jednocie” – stowarzyszeniu księży czeskich – dały o sobie znać silne prądy reformistyczne. Sugerowano założenie patriarchy w Pradze, czeski język w liturgii, wybieralność biskupów przez kler diecezjalny oraz zniesienie celibatu księży. Do Watykanu udała się delegacja Kościoła czeskiego. Nie czekając na odpowiedź Benedykta XV, grupa 140 księży oderwała się od Kościoła katolickiego, zakładając Czechosłowacki Kościół Narodowy, który – odwołując się do tradycji Husa – wkrótce zgromadził 800 tys. adherentów – dotychczasowych katolików czeskich.

Przejawy nawrotu do husyckiej przeszłości osiągnęły społeczny efekt tylko w obrębie Czech właściwych, nigdy Moraw. Różnica w poziomie religijności między Czechami a Morawami narastała od połowy wieku XIX, by w końcu utworzyć dwie zupełnie inne formacje społecznej religijności.

Na zlocie sokolstwa w 1920 r. rzucono hasło: Po zrzućeniu jarzma austriackiego, musimy zrzucić jarzmo Rzymu. W odpowiedzi katolicka młodzież usunęła się z organizacji sokolskich, rozwijając własne, opozycyjne struktury skautowe.

Konflikt między Kościołem a państwem zaostrzył się w 1925 r., gdy dzień stracenia Jana Husa – 6 lipca został proklamowany jako święto narodowe. Obecność władz państwowych na masowych obchodach tego święta została potraktowana przez Watykan jako zerwanie z Kościołem. Konflikt zażegnano, rządowi republiki czesko-słowackiej nie zależało na pogorszeniu stosunków z Kościołem. W 1928 r. prezydent Masaryk miał się wyrazić, że państwo czesko-słowackie przeszło już ze stadium manifestacyjnego antyklerykalizmu do tolerancyjnego liberalizmu. W 1935 r. w Pradze odbył się narodowy Kongres Eucharystyczny. Kościół czeski okazał się żywy i aktywny. Kompleks „narodu kacerzy” słabł, Kościół katolicki tracił stopniowo opinię instytucji obcej społeczeństwu.

Opierając się na tradycjach husyckich powstał w unii czeskich luteran i ewangelików reformowanych ewangelicki Kościół Braci Czeskich, który w 1947 r. miał 270 tys. wiernych, 278 duchownych i prawie tyle samo parafii.

Lata II wojny światowej zbliżyły Kościół katolicki do społeczeństwa. Niedługo po wojnie nastąpiło wznowienie stosunków dyplomatycznych Czechosłowacji z Watykanem. Komunistyczny zamach stanu w lutym 1948 r. oznaczał dla Czech początek nowego etapu historii.

Dzieje religijności czeskiej odbiegają zdecydowanie od modelu, z jakim spotykamy się w pozostałych społeczeństwach Środkowo-Wschodniej Europy. W późnym średniowieczu Czesi wydali oryginalny, żywołowy ruch religijny. Powstanie takiego ruchu, wyrosłego ze zbiorowego przeżycia antynomii między rozbudzoną potrzebą religijną a niedostatkiem duszpasterskiej aktywności Kościoła, samo w sobie jest specyficznym dowodem religijności społeczeństwa. Żywość późniejszych konfliktów religijnych, ich gwałtowne odbicie w kulturze czeskiej, dostarcza dalszych świadectw tego stanu rzeczy. Dramatyzm dziejów religijności czeskiej, przeżycia krzywdy nietolerancji religijnej wzbudziły w Czechach nieufność do instytucji religijnych w ogóle, a do Kościoła katolickiego w szczególności. Zakwestionowana została autentyczność instytucji jako podmiotu religijnego, a z nią autorytet duchowy Kościoła. Wierność własnemu swobodnemu sumieniu stała się jedynym kryterium autentyczności wiary. Tak uformowana mentalność religijna nie tylko sprzyjała daleko posuniętej wielowyznaniowości społeczeństwa, ale także nacechowała sam katolicyzm czeski szczególnym poczuciem dystansu wobec instytucji kościelnych i w efekcie osłabiła psychospołeczną więź wiernych z hierarchią. Wraz z zanikiem praktyk i niepewnością poglądów religijnych nastąpiło osłabienie poczucia więzi z Kościołem. Na to nałożył się negatywny stereotyp roli Kościoła w walce o zachowanie zagrożonej tożsamości narodowej i o uzyskanie suwerenności politycznej. W życiu narodowym Kościół przestawał być potrzebny.

Procesy takie oddaliły Kościół od społeczeństwa żyjącego swym własnym życiem. I choć okres dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej stanowił w Kościele czeskim próbę przeciwstawienia się tamtej niedobrej tradycji sprzed 1918 r., to jednak kładła się ona złym cieniem jeszcze i wtedy, gdy od solidarności całego społeczeństwa i całego Kościoła zaczynało zależeć bardzo wiele. I z tym obciążeniem wchodził Kościół czeski w zderzenie z komunistycznym totalitaryzmem zimą 1948 r.

HUSYTYZM

JAN HUS, magister uniwersytetu w Pradze, poświęcał się teologii; cóż, kiedy zasmakował w pismach heretyckiego teologa angielskiego Wiklefa, którego nauka potępiona została już w 1382 r. na soborze laterańskim. Hus dobrze o tym wiedział, ale pomimo to nauczał swoich uczniów w uniwersytecie według tych potępionych ksiązek. Gdy go o to przełożeni statecznie karcili, począł w gwałtownych kazaniach występować przeciwko władzy duchownej; około niego zebrało się grono zagorzalców, którzy coraz bardziej brnęli w błędnych zdaniach.

Zaczęło się od twierdzenia, że Kościół nie powinien posiadać żadnych dóbr doczesnych: majątków ziemskich, fundacji itp., ale utrzymywać się tylko z ciągłej jałmużny wiernych. Potem zebrało im się na wielką gorliwość w tępieniu grzechów; żądali, żeby każdy grzech publiczny karany był publicznie, kapłan zaś będący w grzechu śmiertelnym miał ich zdaniem tracić zaraz swą godność a sakramenty św. przez takiego kapłana udzielane miały być nieważne. Sakrament Ołtarza postanowili udzielać wszystkim pod obiema postaciami (chleba i wina), twierdząc, że pod jedna postacią nic nie znaczy. Dalej zażądali zniesienia bezceństwa księży i wolności zupełnej kaznodziejstwa; potem zaczęło się przeciw odpustom i zeszło na walkę przeciw zwierzchności papieskiej. Nowatorstwo to obejmowało coraz większe warstwy, co roku więcej było takich, którzy Kościół poprawiać chcieli, choć sami katechizmu dobrze nie umieli; kupcy, rękodzielnicy, żołnierze zaczęli się bawić w teologów i oznaczać w co trzeba wierzyć, a w co nie. Pewna część reformatorów posunęła się tak daleko, że odrzuciła wiarę w świętych, potępiła wzywanie ich w modlitwie i cześć obrazów, odrzuciła wiarę w czyściec, modlitwę za umarłych mieli bezskuteczna itd. Ale i na tym nie koniec: najskrajniejsza sekta, zwana Adamitami, obchodziła się całkiem bez sakramentów, a odrzuciwszy sakrament małżeństwa zaprowadzili między sobą wspólność żon, a przy uroczystościach swoich wyprawiali największe bezceństwa z kobietami, nie wiele się troszcząc o ubrania. Do takiej głupoty dochodził zawsze każdy ruch przeciw Kościołowi, skoro tylko nie pozostawiając kapłanom nauczania religii, każdy teologa udawać zaczął, skoro tylko o rzeczach wiary św. za dużo się rozprawiało najpierw po warsztatach, potem na ulicy, a wreszcie po szynkach. I ruch husycki skończył się też na głupocie Adamitów, za których sami potem wstydzić się musieli; sami też Husyci wytępilli ich z mieczem w rękę.

Z początku chodziło tylko o niektóre błędy w teologicznym nauczaniu Husa. Gdy upomniany i pouczony najpierw przez radę uniwersytetu, potem przez swego arcybiskupa, wreszcie przez legata papieskiego nie przestawał jednak szerzyć swych błędów, został zawezwany przez sobór powszechny w Konstancji. Bał się tam jechać; wtedy cesarz Zygmunt Luksemburczyk zaręczył mu słowem cesarskim, danym na piśmie, że mu włos z głowy nie spadnie i że cało powróci do Pragi. Hus uważał się za bezpiecznego; władza duchowna mogła go suspendować z kapłaństwa, wreszcie skazać na pokutę kościelną, której on mógł się poddać lub nie poddać; ale na życiu władza duchowna karać nie mogła i nigdy tego nie robiła, nie mając do tego nawet środków, bo Kościół miecza nie używa. Był też zwyczaj, że Kościół orzekłszy, że ktoś za herezję zasługuje na karę, oddawał go w ręce władzy świeckiej i dopiero ta świecka władza (jeżeli chciała) karała go stosownie do przewinienia, więzieniem albo śmiercią. Jeżeli śmiercią, ścinano mu głowę albo palono na stosie żywcem. Ten drugi rodzaj kary śmierci stał się po

pewnym czasie specjalna karą za herezję; zwyczaj okrutny, barbarzyński, niegodny, którego też nikt bronić nie myśli i samo duchowieństwo powstało potem przeciw temu.

Hus, mając cesarskie słowo, nie potrzebował się bać wydania w ręce świeckiej władzy. A jednak cesarz kazał go spalić! Protestowali przeciw temu posłowie polscy na soborze; jakkolwiek bowiem potępiali jak najbardziej naukę Husa, oburzało ich jednak takie złamanie słowa i łapanie łatwowieznego w zasadzkę. Należało Husa puścić z powrotem do Pragi, skoro się przyrzekło; tutaj dopiero można go było uwięzić lub wygnać z kraju. Cesarz Zygmunt ani nawet nie przemówił słówka za Husem. Tego nie mogli mu nigdy darować Czesi i miał też cierpkie z tego zbierać owoce.

Husytyzm szerzył się po śmierci Husa jeszcze bardziej; przez upór, na złość przystępowali do niego Czesi; po trzech latach więcej już było w Pradze husytów, niż katolików. Kiedy raz w lipcu 1419 r. husyci urządzili publiczną procesję w Pradze, radni tego miasta chcieli ją zatrzymać, gdy przechodziła koło ratusza; ktoś niebaczny rzucił kamieniami. Oburzone tym pospólstwo uderzyło na ratusz, wyrzuciło siedmiu radnych oknem, a bijąc w dzwony na trwogę, wezwało całą ludność stolicy do broni. Było to początkiem okropnych, strasznych wojen husyckich, które trwały od roku 1419 do roku 1436. W kilka dni po tym zdarzeniu umarł król czeski Wacław, tknięty paralizem. Jego następcą miał być brat, Zygmunt Luksemburczyk. Przybył on do Czech (był też wówczas we Wrocławiu), ale Czesi słysząc o nim nie chcieli i już w kwietniu 1420 r. zaprosili na tron czeski króla polskiego, Jagiełłę.

Husytyzm był jednak nie tylko religijnym ruchem, ale też narodowym, a to z następujących powodów:

Czechy były bardzo zgermanizowane; dynastia niemiecka osadzała też kraj coraz bardziej Niemcami, wobec których rodzima ludność czeska coraz w gorszym była położeniu; w swoim własnym kraju coraz mniej mieli praw i musieli patrzeć, jak polityka królestwa czeskiego wysługuje się Niemcom; dochodziło już do tego, że za granicą zaczynano uważać Czechów za szczerp niemiecki, bo nic słowiańskiego z tego kraju nie wychodziło. Pod wpływem jednak unii litewsko-polskiej, kiedy Polska stanęła na czele Słowiańszczyzny przeciw Niemcom, postanowiwszy raz już położyć koniec germanizacji, rozbudziło się też poczucie narodowe u Czechów. Widzieliśmy, jak czeskie hufce pospieszyły pod Dąbrowno, gromić wraz z Polakami Krzyżaków. Ten ruch narodowy szerzył się coraz bardziej. Hus też do niego należał i on pierwszy nawet zaczął uniwersytet praski przerabiać na czeski. Nieszczęście chciało, że ten czeski patriota był właśnie heretykiem i herezja poplątała się Czechom najfatalniej z patriotyzmem! Niemcy mieszkający w Czechach, bardzo się z tego cieszyli. Między Niemcami herezja husycka się nie szerzyła, tylko między samymi Czechami; stąd Niemcy zaczęli umyślnie udawać za jedno pojęcie husyty i Czecha, głosząc, że Czesi są heretykami, że cały naród jest heretycki. Było to kłamstwem, bo wśród Czechów drugie tyle było katolików, co husytów, ale kłamstwo dla wrogów wygodne. Katolicy czescy potępiali herezję husytów i walczyli z nimi, gdy szło o sprawę wiary; ale gdy szło o sprawę narodową, a nie o religię, gdy szło o walkę z germanizacją, katolicy czescy także byli patriotami i na tym polu łączyli się nieraz z husytami. Niemcom bardzo było dogodnie wołać, że to heretycy przeciw nim występują; kto tylko Niemca trącił, zaraz wołali, że heretyk. I cesarz Zygmunt, obecnie niby król czeski, zarzucał husytyzm umyślnie wszystkim Czechom i odezwał się głośno, że wszystkich Czechów wytępi, a kraj zaludni samymi tylko

Niemcami. W ten sposób sprawa o koronę czeską na głowie Zygmunta, stała się nie tylko sprawą husycką, ale ogólną czeską narodową. Czesi ofiarowali tę koronę Jagielle, dlatego właśnie, że to był król Polski. Czesi z Polską właśnie chcieli się połączyć, bo w ten sposób zwiększyłaby się potęga Słowiańszczyzny. Wiedzieli też dobrze, że im w związku z Polską będzie całkiem inaczej, niż w związku z Niemcami, bo mieli przykład na Litwie, że Polacy trzymają się prawa: równi z równymi, wolni z wolnymi.